

Lektura „obowiązkowa” o holokauście



Ida Fink „Wiosna 1941”– opowiadania o chwilach, które były „ziemią niczyją pomiędzy życiem a śmiercią”*

Ida Fink ukazuje holocaust jako świat ludzi skazanych na śmierć, ale od wewnątrz – widziany oczami ofiar i tych nielicznych „ocalonych do następnego razu”. Nie ma tu epatowania brutalnością i okrucieństwem, nie ma wzniosłości ani patosu. Jest skupienie nad szczegółem, wrażliwość i głęboka prawda o człowieku. Opowiadania Idy Fink znajdują się jakby obok tematu zagłady. Widzimy sugestywnie, choć oszczędną prozą, namalowane opisy przyrody, obrazki z życia codziennego – owocobranie, szykowanie pierogów, uczucia bohaterów, sny czy złudzenia. Ale gdzieś w głębi, na dalszym planie są wywózki, rozstrzeliwania, obozy, czai się śmierć.

Emocje i psychologiczna głębia przeżyć tego, czego zdaje się człowiek znieść nie może – a przy tym w tak oszczędnych słowach opisane – stanowią o mistrzostwie Idy Fink, a opowiadania stają się bardziej przejrzyste, pozwalają zrozumieć, co mogli czuć ludzie w ten nieludzki czas... I choć w tekstach nie ma szczegółowych „technicznych” opisów eksterminacji Żydów w obozach zagłady czy relacji naocznych świadków – jak w zbiorze opowiadań „Medaliony” Zofii Nałkowskiej, której bohaterowie opisują np. produkcję mydła z tłuszczu ludzkiego („Profesor Spanner”) czy przypadki kanibalizmu, do jakich dochodziło w obozie koncentracyjnym Ravensbrück i fabryce amunicji Bunzig wśród głodzonych i torturowanych przez hitlerowców więźniarek („Dno”) – to „ciężar gatunkowy” przekazu jest bardzo mocny.

Są tu emocje ludzi, ich lęki, strach przed nieuniknionym, żal za tym, co odeszło na zawsze, za zwyczajnym życiem z jego codziennymi troskami i zwykłymi sprawami do załatwienia. Dominują niedopowiedzenia, opisy sytuacji, przy lekturze których czytelnik odczuwa strach towarzyszący ludności żydowskiej każdego dnia, np. przeżycia Antoniego z opowiadania „Alina i jej kłeska” przed zdemaskowaniem z powodu zbyt żydowskiego wyglądu: „Ale ja nie mogę tam iść, w dodatku wyglądam nie jak jeden Żyd, ale jak trzech! Jak setki, jak cały tłum!”. Matka Natalii z „Popołudnia na trawie” przeżywa nieustanny lęk, przyprawiający prawie o obłęd i wymuszający natrętnie powracające pytanie: „Cicho jest w mieście, powiedzcie, cicho?” Czytelnik nie zapomni sugestywnych wspomnień ojca z opowiadania „Wariat” widzącego córki na moment przed

wywózką, już na samochodzie. Najmłodsza zauważyła ojca ukrytego pod schodami, obserwującego tragedię dzieci i gdy to małe dziecko woła go, on kładzie palec na usta, nakazując, by ucichło, nie zdradzało jego kryjówki i pozwala, by dzieci zostały wywiezione same, bez wsparcia najbliższej osoby, bez trzymającego je za ręce i dodającego otuchy rodzica. I choć minął już pewien czas od zdarzenia, ojciec ciągle chce zawołać, że już idzie, aby się nie bały, tak jak on bał się, by Niemcy nie zobaczyli jego kryjówki, chce krzyknąć, że razem pojedą, choć wie – dzieci nie słyszą, już ich nie ma.

Dzięki opowiadaniom Idy Fink możemy towarzyszyć bohaterom w ich ostatniej drodze, na przykład ojcu, niosącemu na rękę pięcioletnią, zastrzeloną przed chwilą córeczkę... To książka godna polecenia nie tylko zainteresowanym tematyką, ale każdemu – by mógł nie tylko uświadomić sobie okrucieństwo tamtych czasów, ale i „odrobić” (choć w symboliczny sposób poprzez lekturę) obowiązek pamięci wobec historii, która już nigdy nie powinna się powtórzyć. 19 kwietnia mija rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim w 1943 roku. Warto pamiętać o tragedii holocaustu.

Serdecznie polecam!

Agnieszka Felka – nauczyciel bibliotekarz, nauczycielka filozofii i etyki w LO
w Ząbkowicach Śląskich

*„Ukryliśmy się – siedem osób – w pomieszczeniu służącym niegdyś za chlew, któremu, poza wszelkimi innymi właściwościami schronu, brakło także i drzwi. [...] Chwila, kiedy w ostrołuku chlewnych wrót ukazała się sylwetka esesmana, a jego ręka niedbale potrząsnęła uschłą latem jabłonką, chwila ta miała przedsmak zawieszenia w życiu, była ziemią niczyją pomiędzy życiem a śmiercią.” (opowiadanie „Pies”)